Rok XVIII Październik 1938. Nr. 10.



Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, Tel. nr. 1. pow. Jasło.

Miłe pamiątki.

Kto złoży na budowę kościoła ofiarę 10 zł., lub rozsprzeda 50 „cegiełek",
otrzyma jedną z następujących nagród;

1) obraz kolor. M. B. Saletyńskiej, wielk. 50x57 cm.
2) kropielniczkę galalitową z medalionem Matki Boskiej Saletyńskiej.
3) ryngraf galalitowy z medalionem M. B. Saletyńskiej.
4) książkę „Ku chwale Bogarodzicy“ pięknie i bogato ilustrowaną: 83 obrazki M. B. z miłymi wierszami ku czci Najśw. Panny, pióra ks. Mat. Jeża.

Kto pozyska jednego nowego prenumeratora „Posłańca M. B. Saletyńskiej"
otrzyma w nagrodę książeczkę do modlitwy: „U stóp M. B. Saletyńskiej“, stron 73 i medalik aluminiowy.

Kto pozyska dwóch nowych prenumeratorów,
otrzyma książeczkę: „Historia zjawienia się M. B. Saletyńskiej“ i medalik oksydowany.

Kto pozyska trzech nowych prenumeratorów,
otrzyma książeczkę do nabożeństwa: „Przyjdź królestwo Twoje“, stron 320, wielk. 7½x10½ cm.

Kto pozyska czterech nowych prenumeratorów,
otrzyma książeczkę do nabożeństwa: „Kwiatek Eucharystyczny“, stron 576, wielkość 9x12 cm.

Kto pozyska pięciu nowych prenumeratorów,
otrzyma wielki kolorowy obraz M. B. Saletyńskiej.

Tym, którzy pozyskają większą jeszcze ilość prenumeratorów,
wyślemy nagrody specjalne.

By uzyskać nagrodę, należy przysłać adres zjednanego czytelnika wraz z pieniądzmi na prenumeratę „Posłańca“.

Propagandowe nr-y „Posłańca" wysyłamy bezpłatnie.



Z różańcem u stóp Płaczącej Matki.

...Kocham ten mały, szary różaniec. Chętnie biorę do ręki skromne, szare paciorki i z radością przesuwam w palcach. Czuję się szczęśliwy: lekkość i pokój zalewają mi serce...

Bo różaniec uczy mię prawdziwej modlitwy. — Modlić się to paść na twarz przed Bogiem, czuć się prochem przed Stwórcą, zaufać Mu, umiłować Go.

Tego mię uczy różaniec.

W mym pariafialnym kościółku, przed Chrystusem ukrytym w Najśw. Sakramencie, modlę się na drobnych, kruchych ziarenkach różańca... I wówczas najlepiej zdaję sobie sprawę, że w ręku Pana mojego jestem naprawdę drobną *kruszynką*. Bez Jego dobroci czyż byłbym choć tak duży, jak to ziarenko? „Jako najmniejsze ziarenko na wadze, tak jest przed Tobą, Panie, okrąg ziemi, a jako kropla rosy porannej, która upada na ziemię“ (Mądr. 11, 23) ...Nawet prochem nie jestem. Nie śmiem podnieść oczu na tron mojego Pana.

A przemówić czy się odważę. „Panie, chłopię jestem i nie umiem mówić“. — I Pan mię naucza. Do rąk wkłada mi różaniec i każe mówić: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...“

Czuję, jak serce moje wzrasta w *otuchę, ufność*. Nie jestem tylko sługą nieużytecznym, ani nawet sierotą. Mam Ojca! „Ku Tobie wzniosłem oczy moje, który mieszkasz w niebiosach“ (Psl. 22, 1)

Po jednej modlitwie do Ojca po dziesięćkroć modlę się do Matki. Właściwie — odważam się powiedzieć — to nie jest modlitwa. To jakieś najprzyjaźniejsze, najczulsze p o w i t a n i e: „Zdrowaś, Mario, Witaj Mario“. Tak przemawia się tylko do osób najdroższych najukochańszych. Tak przemawia się przede wszystkim do matki... Mam Ojca, mam Matkę... W tej chwili serce silniej kołata w mej piersi. Żarzy się *miłością*.

I Bożej miłości tajemnic cudny orszak przesuwa się przed oczyma mej duszy. „Któregoś Ty, Panno z Ducha Św. poczęła“ „Tu źródło wszelkich źródeł: Wcielenie Boga Przedwiecznego. Sam się poniżył... I jakie poniżenie... Betlejem, Nazaret, ogród oliwny, sąd u Piłata, biczowanie u słupa, koronowanie cierniem, droga na Kalwarię, trzykrotny upadek i — krzyż... Miłość objawiona w cierpieniu — oto wszystko. Miłość Chrystusowa przyciska nas... aby ci, którzy żyją, już nie żyli sami sobie, ale temu, który za nich umarł i zmartwychwstał. Nawet Chrystusowe zmartwychwstanie i tryumf niebieski, nawet chwalebne wniebowzięcie i ukoronowanie Najśw. Dziewicy — to wszystko — jest dla mnie. Bo, jeśli spółcierpimy, abyśmy też byli uwielbieni...

Zdaje mi się, że sama miłość byłaby czymś zbyt śmiałym. Z gorącym umiłowaniem Boga łączę głębokie *uwielbienie.*

Skąd w sercu moim tyle niebiańskich uczuć: radosna pokora, promienna ufność, bezgraniczna miłość i pełne miłości uwielbienie dla Boga mojego?

Wyczerpnąłem je w skarbnicy mego szarego, skromnego różańca. I dlatego z różańcem nie rozstaję się nigdy.

* * *

Jedno jest miejsce, w którym odmawiam go ze szczególną rozkoszą. To ołtarz, obraz Dziewicy Płaczącej, Bolesnej, Saletyńskiej Matki. Lubię przed nim klękać i szeptać słowa świętej modlitwy. Częściej jeszcze trwam nieporuszony: wpatruję się długo, całą duszą, w załcsną postać Pięknej Pani. Coś mi mówi, że różaniec musi być bardzo bliski Jej sercu... Szczególnie uderzają mię róże, co zdobią Jej postać. Podwójna girlanda lśniących róż otacza stopy Niebieskiej Królowej. Brzeg chusty, co okrywa ramiona, strojny wieńcem promiennych róż wszelkiego koloru, lecz najwięcej białych, różowych, niebieskich, a rozmaitej wielkości. Korona, wieniec z róż otacza głowę... Daremno szukam innych kwiatów. Róże i tylko róże: majestatyczne, królewskie.

Nie dziwię się. Rozumiem wielką prawdę... Różaniec i róże.. Różaniec, najulubieńsza, najmilsza modlitwa Marii, toć przecież wieniec róż, wieniec najznamienitszych pochwał i uwielbień Matki Boga i ludzi, to wszechstronne uznanie Jej zacności i wielkości... A róże, piękne, wspaniałe, strojące szaty Pięknej Pani, to najprawdziwszy różaniec.

Różaniec, na którym ja się modlę, to niepokaźne, martwe ziarenka. Tylko taki mi przystoi... Różaniec mojej Matki Niebieskiej to żywe kwiaty, najszlachetniejsze, najwspanialsze róże. Pośrodku każdej róży skrzy się diament, z którego tryskają smugi światła. Z gwiazd, mieszczących się pomiędzy różami, tryskają promienie i rozstrzeliwując się łączą się z promieniami diamentów... To różaniec królewski!

Ja odmawiam różaniec szeptem warg... Matka Najświętsza Saletyńska odmawia tajemnice różańca świętego całą — że tak powiem — osobą.

Róże białe to tajemnice radosne. — To niepokalana dziewiczość Bożej Matki. — Gdy z małą pasterką spoglądam na Jej twarz nie mogę dostrzec najmniejszego cienia. Na oddanie promienności rysów, zasłonionych olśniewającym blaskiem światła, nie znam innego wyrażenia, jak wyrażenie Melanii: Piękna Pani była biała, bardzo biała. W tych słowach chcę oddać wszystko,

co w sobie mieści delikatność, świeżość, szlachetność, czystość, dziecięca niewinność... Róże białe to urocze Betlejem, Nazaret, świątynia jerozolimska, to ta cisza, którą zamącało chyba tylko przyśpieszone tętno matczynego serca, stroskanego jedynie o Boskiego Syna. Innych trosk Matka Boża nie znała i nie zna. Na cóż się żali na Górze Saletyńskiej? Oto lud Jej nie chce szanować praw Boskiego Syna... Zawsze ta sama troskliwa Matka, która niemowlę otulała w pieluszki, z Dziecięciem uciekała do Egiptu, Pacholęcia szukała w Jerozolimie.

Róże czerwone to tajemnice bolesne... To poświęcenie s'ę, miłość aż do wylania własnej krwi. To dni Wielkiego Tygodnia, dni cierpień i męki Boga — Człowieka, dni stania pod krzyżem, bolesnego spoglądania Matki na rany Syna, ociekające krwią.

Świadkowie zjawienia nie wskazali nam, jakie róże przeważały. Ale coś mi się każe domyślać, że tych, czerwonych było najwięcej, bo la Salette to cierpienie, łzy z miłości i poświęcenia. Na piersiach Pięknej Pani, pośrodku róż, Chrystus ukrzyżowany. Na twarzy Matuchny bezdenny smutek, jakby wysączający się wszystkimi rysami twarzy zalanej łzami. „Płakała przez cały czas rozmowy z nami, objaśniała dziewczynka, widziała dobrze Jej łzy, jak płynęły i płynęły“. — Bo nie pośród kwiatów, lecz w matczynym kochającym sercu tkwi przebolesny cierń: „Od jak dawna cierpię dla was“ — żali się... Dla was, dla was, wszystko dla was. A wy sobie z tego nic nie robicie... Wszystka krew i męka Kalwarii, wszystkie łzy i żale la Salette — to wszystko dla mnie.

W tym, aż do krwi i łez, oddaniu się Boga i Jego Matki dla — mnie mieści się tajemnica bolesnych tajemnic różańca świętego.

Róże niebieskie. — Widzę w nich tajemnice chwalebne.

Róże niebieskie. — W ogrodach ziemskich nikt ich nie wychował. Niebo ich jedyną ojczyzną. Tam to rozbrzmiewają śpiewy aniołów i świętych: „Alleluja, zbawienie i chwała i moc Bogu naszemu jest. Alleluja, iż królował Pan Bóg nasz wszechmogący“ (Obj. 19, 1, 6). Tam to króluje, uwielbiona, ukoronowana, Matka Boleści, Królowa Męczenników. Ziemscy królowie, ziemskie monarchinie pragną królować w radości. Korona Królowej nieba i ziemi wyrobiona z łez, zdobiona matczyną skargą.

Płakała. Jednak nie opadały na ziemię Jej łzy, te świetlane perły. Na wysokości pasa rozpływały się w blasku, otaczającym niebiańską postać. Łzy to wprawdzie, lecz łzy królewskie, łzy uwielbione: nie mogły dotykać się ziemi... Nawet stopy Pięknej Pani unosiły się nad ziemią: płynęła ponad wierzchołkami trawy.. Otoczyła się blaskiem nieprównanym. Promienna, iskrząca się aureola jakby wypływała z Jej szat i rysów. Druga, pięciometro-

wa, aureola, jaśniejsza nad słońce, promieniami ogarniała Maksymina i Melanię, napełniała światłem cały jar rzeczki... Twarz Królowej jaśniała chwałą. „Gdym na nią patrzył, przyznaje Maksymin, blask mię oślepiał, nie mogłem nic ujrzeć, zupełnie nic". Melania tylko dwa czy trzy razy mogła się Jej przyglądać i to przelotnie... Perły, diamenty, gwiazdy zdobiły stopy, chustę i koronę Pięknej Pani. Głos Jej cudny jak najpiękniejsza muzyka, a rozkazujący wszechwładnie. Na piersiach Jej Chrystus, ukrzyżowany wprawdzie, ale jaśniejący, chwalebny, jak w dniu Swego powstania z martwych. A gdy już miała pożegnać małych pastuszków, podniosła się ku górze, wzrok skierowała ku niebu i zniknęła wśród nieporównanych blasków. „To może jaka wielka święta„ — westchnęła Melania. „Gdybyśmy byli wiedzieli, że to wialka święta' powiedzielibyśmy Jej, by nas z sobą zabrała", żałował chłopczyk...

* * *

Powiedzmy tej wielkiej Świętej, wielkiej troskliwej Matce, wielkiej bohaterskiej Męczenniczce, by, po szarych trudach życia, po krwawych jego cierpieniach, zabrała nas z Sobą do wiecznej chwały. Prośmy Ją, by nam pozwoliła rozpamiętywać żarliwie i gorliwie przeżywać tu na ziemi Jej tajemnice radosne i bolesne, a w niebie uwielbiła nas światłością tajemnic chwalebnych.

* * *

Pobłogosław, Matko Płacząca, postanowieniu memu. Od dzisiaj tylko u stóp Twoich, w łączności z Tobą, będę odmawiał różaniec święty. W sercu moim umieszczę obrazek: Twoją postać łzami zalaną, i przed nim modlić się będę, cały zatopiony w rozważaniu tajemnic mej świętej wiary.

Czytać je będę w Twych słowach, w Twym ubiorze, a nade wszystko w Twych świętych różach. One mi będą stawiać przed oczyma słodkość Twych radości i prac matczynych, gorycz bólów, cierpień i łez, majestat chwały i uwielbienia...

U Ciebie, w Twym świętym zjawieniu, uczyć się będę modlitwy różańcowej. Ty sama Mistrzynią mi będziesz i różańcem żywym. Bo w Tobie, w Twoim zjawieniu, pokazał nam Bóg wszystkie tajemnice Swojej miłości.

Matko! A gdy niemoc choroby wytrąci mi z ręki różaniec, ręką ludzką robiony, gdy, w nędzy ostatniej, nie będę się mógł nim radować, udam się do Ciebie. Ty mi Swojego użyczysz.

I na Twoim, niebiańskim, świętym różańcu, wraz z Tobą, korzyć się będę przed Panem moim, wzdychać ku Niemu, pełen otuchy; miłować Go będę mym sercem synowskim i wielbić wszystkimi mymi siłami, odmawiając przy szmerze łez Twoich, ostatnią cząstkę życia — bolesną, by osiągnąć chwalebną.

R.

Ulubieńcy Pięknej Pani.

Szare dni młodości.

Franciszka Melania Mathieu-Calvat. (Ciąg dalszy.)

W prostocie swej i szlachetnej dziecinnej naiwności nie spostrzegła nawet, jak mizerny jej los, jak beznadziejnie nudne i monotonne zajęcia. Nie myślała, by mogło być inaczej, nie zastanawiała się nad przyszłością. A nawet u swoich nowych gospodarzy w Ablendens, Chrzcicielów Pra, którzy się nią więcej zaopiekowali, czuła się szczęśliwą. Ochotnie wstawała rano, jadła malutkie śniadanie, brała do węzełka trochę chleba i sera na drugie śniadanie i obiad i pędziła stadko na paszę, zwykle na gminne trawiska Sous-les-Baisses, kilka razy — dokładnie trzy razy przed dniem 17 września — na łąki swego gospodarza rozciągające się po południowym zboczu góry Planeau. Tam też, w pobliżu, pasał bydło Maksymin. Ale, że Melania nie była zbytnio skorą do zabaw, lecz przeciwnie lubiła samotność, a Maksymin szukał ruchliwego towarzysza zbytków, nie mieli okazji, by się zapoznać, nie spotykali się wcale, nawet nie zwracali na siebie uwagi. Poznali się dopiero w czwartek, 17 września, wieczorem, gdy już wracali do domów. Zaprzyjaźnienie polegało na pośpiesznej wymianie kilku słów pytania i odpowiedzi, może na jakiej małej usłudze przy zaganianiu stada i życzeniu dobrej nocy.

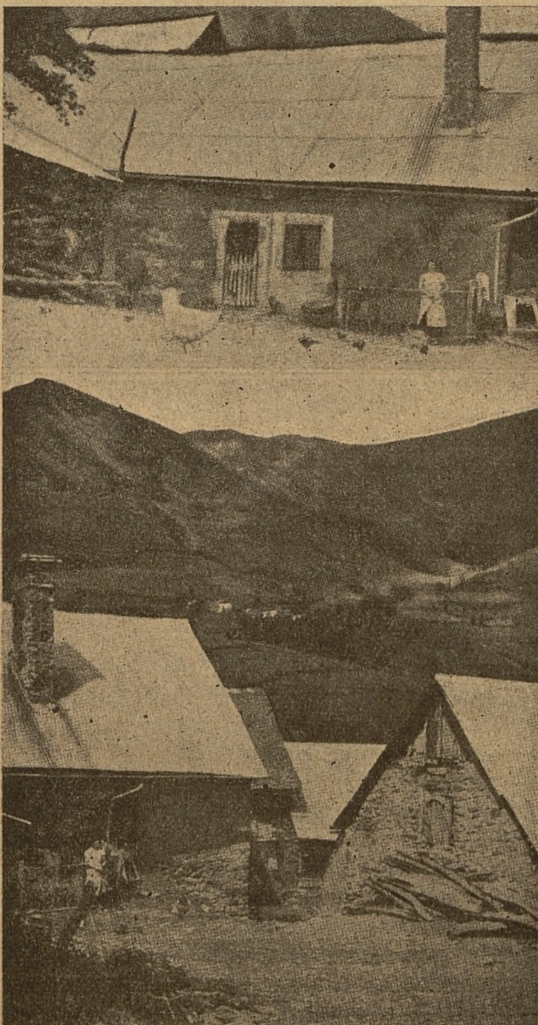
Razem na Planeau.

W piątek, 18 września, Maksymin, jak zwykle, popędził swą trzódkę na południowy stok góry Planeau. Piotr Selme czuwał nad nim nieodstępnie. Melania również znalazła się niedaleko Maksymina, jakie 40 metrów niżej, bo łąki jej gospodarza, Chrzciciela Pra, przytykały do Selme'owych. Nienawykła do rozmowy i zabawy, lękliwa, trzyma się raczej na osobności. Ale Maksymin który niczego tak się nie obawiał jak samotności i pilnowania stada, zagadywał i zabawiał małą sąsiadkę. Musiało być niemało uciechy, gdy biedactwa dowiedziały się nawzajem, że pochodzą z tej samej miejscowości, Corps. Toteż obiecują sobie, że jutro przypędzą krówki na Planeau. „Jutro wrócimy na górę. Zobaczymy, kto pierwszy wstanie" — żegnały się wieczorem, nie myśląc zapewne, że nie tak to łatwo przychodzi wstać rano jak najwcześniej.

Nazajutrz, nim jeszcze szczyt góry Obiou skąpał się w promieniach wschodzącego słońca, Maksymin już był na nogach i

nastawał na gospodynię, by prędko doiła krowy, przygotowała śniadanie i prowiant na cały dzień. Sam tymczasem pobiegł do domu Melanii i, zadowolony z wygrania zakładu, oznajmił jej, że zaraz wygania. Melania, nie tak rychła, czy też zajęta przy dojeniu, na gwałt kończy pracę, by nie dać się bardzo uprzedzić. W rzeczy samej, połączyli się przy wyjściu z wioski. Każde, zaopatrzone w porządny kij, pędziło czworo bydła. Maksymin miał nadto kozę swego ojca i nieodstępnego stróża, psa, małego, rudego kurtę, z którym szczodrze się dzielił swymi zapasami. Niósł je dla większej swobody, nie w torbie, lecz w połach bluzy. Piotr Selme, ciągle jeszcze nie dowierzający swemu służącemu, dla bezpieczeństwa odprowadzał roztrzepańca.

Po opuszczeniu Ablendens, udali się w prawo, przeszli, wyschnięte prawie, koryto Sezji i przez osiedle Dorciéres, należące do la Salette, skręciwszy, udali się na południowe zbocze góry Planeau. Tu puścili swą trzodę na paszę, skierowując ją ku szczytowi



Tak wygląda obecnie dom Piotra Selma, u którego przez kilka dni służył Maksymin. — U góry: front domu. — U dołu: róg domu z widokiem na górę Planeau.

Chamoux na wschód. Maksymin niebawem znalazł się obok swego gospodarza, który, idąc prosto, zdołał wcześniej przybyć i ściąć kilka półkosów suchej, chudej trawy. Melania zaś na sąsiedniej łące, oddalonej jakie 40 m., więcej ku południowi, pilnowała swej trzody. Oczywiście praca nie była tak ciężka, by pochłaniała całkowicie pastuszków. Mogli więc swobodnie rozmawiać i zabawiać się drobiazgami, np. wycinaniem darni, zrywaniem kwiatów, itd.

Koło południa, gdy z kościoła parafialnego odezwał się dzwon na Anioł Pański, Piotr Selme zawołał na Maksymina, by napoił trzodę na północnym stoku Planeau, w wiadomym miejscu.

„Zaraz, odrzekł Maksymin, tylko zawołam Melanię Mathieu, pogonimy oboje".

Niebawem trzody się połączyły i przez „gminne", instynktownie, wzdłuż północnego stoku Planeau, udały się do źródła, znajdującego się w jarze Sezji. Właściwie nie było to wcale źródło, choć je nazywano „źródłem dla bydła - fontaine des bêtes", lecz tylko jedna czy dwie zastawy z darni i kamieni, w ciągu dnia zasycane wodą z Sezji.

Pastuszkowie nie schodzili wcale do rowu, lecz usiedli na wzgórku, podczas gdy krówki gasiły pragnienie.

Maksyminowi nie uśmiechała się bynajmniej myśl powrotu pod niepożądaną opiekę gospodarza. Melania więc bez trudu namówiła go, by pozostał aż do wieczornego popasu.

Gdy trzoda napiła się do woli, krzykiem, darnią lub, co skuteczniejsze, kamieniami wypędzili ją na drugą, zachodnią stronę Sezji, ku lekko pochylonemu stokowi Gargas. Tam, na wysokości 10 metrów, wraz z innymi trzodami położyła się na wypoczynek.

Maksymin i Melania, zadowoleni z takiego obrotu sprawy, ścieżką zeszli na dno wąwozu i, nie przechodząc na drugą stronę, zatrzymali się dwa czy trzy metry od potoku, obok studzienki, którą nazywano „źródełkiem dla ludzi — fontaine des hommes". Z każdej strony źródła były ułożone dość duże kamienie, służące za krzesła dla pastuchów lub kosiarzy, którzy tu zwykle przychodzili, by zjeść obiad lub ugasić pragnienie.

Nasi pastuszkowie usadowili się wygodnie i rozmawiając zajadali smacznie razowy chleb, przegryzając suchym twarogiem i popijając źródlaną wodą.

Ledwo ukończyli posiłek, gdy zbliżyło się do nich dwóch pastuszków, jeden z Chabannerie, drugi z Bertineaux, i mała dziewczynka z Corps, Rosette de la Minouna, również służąca w la Salette. Oni też paśli tu swe trzody w wąwozie. Przyszli, by się pokrzepić wodą.

(Ciąg dalszy nastąpi.) Fr n.

Z pielgrzymami na kanonizację błog. Andrzeja Boboli. (Ciąg dalszy)

Ostatecznie wszystka historia starego Rzymu kończy się zwycięstwem krzyża. Pełną głębokiego znaczenia jest ta mozaika pogaństwa z chrześcijaństwem: w dawnych świątyniach pogańskich wznoszą się dziś ołtarze, a jeżeli świątyń pogańskich nie zamieniono na chrześcijańskie, padły w gruzy, kornie ścieląc się u stóp krzyża, który panuje nad nimi bez dumy, a z dobrocią.

Na przełomie. — W katakumbach.

Jeżeli ziarno nie będzie rzucone w ziemię, jeżeli w niej nie zniszczeje, nie wyda plonu. — Tę myśl Chrystusową odnajdujemy w historii wiary św. Nim jej ziarno wydało owoc, zostało dosłownie wrzucone w ziemię, gdzie, według ludzkiego obliczenia, powinno było zmarnieć.

Pamiętam jeszcze z ław szkolnych, gdy ks. katecheta mówił nam o katakumbach, gdy o nich czytaliśmy w „Quo vadis", mieliśmy przed oczyma te podziemne pieczary, a w nich twarze pierwszych chrześcijan święte, jaśniejące miłością Boga i bliźniego, zapalały się nasze serca gorącem tej żarliwej wiary, którą oni wypiastowali w katakumbach. Widzieć je kiedyś było naszym marzeniem.

Katakumby to korytarze, izby, kute w ziemi, poza obrębem dawnego Rzymu. Przeznaczone były na cmentarze i ciągnęły się zazwyczaj wzłuż większych dróg. Prawo rzymskie, nawet pogańskie, szanowało cmentarze, otaczało je opieką. Stąd chrześcijanie mogli urządzać własne miejsca grzebalne: katakumby podziemne, bez większej trudności mogli zabierać ciała męczeników z miejsca kaźni i chować je z czcią, należną bohaterom wiary, mogli na tych cmentarzach zbierać się na modły wspólne za zmarłymi, zanosić do nich swe błagania. Wyjątkowo tylko, w okresach szczególnie zaciekłych prześladowań, poganie napadali chrześcijan nawet w katakumbach i wówczas lała



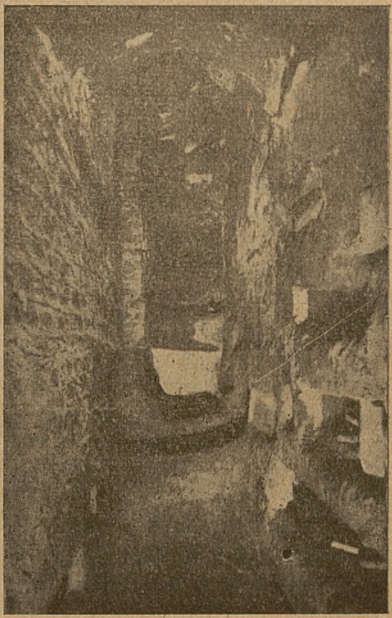
Plan katakumb św. Agnieszki w Rzymie. Białe kreski wskazują ślady długich, podziemnych korytarzy. Białe plamki to obszerniejsze izby, w których chrześcijanie zbierali się na nabożeństwa.

się krew strumieniami. Odkryci w jednym miejscu, przenosili się na inne, kuli nowe korytarze i nowe izby na nowe ofiary.

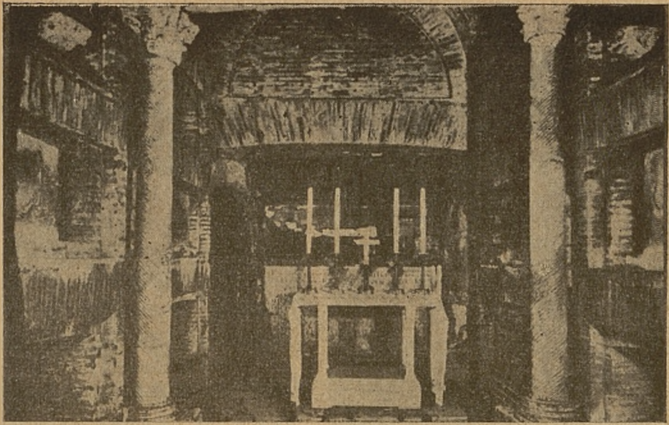
Udałem się ku najsławniejszym katakumbom: św. Kaliksta, mieszczącym się w południowo-wschodniej stronie poza miastem. Prowadzi ku nim starożytna via Appia, droga Apijska, zbudowana w czwartym wieku przed Chrystusem, królowa dróg, jak mawiali Rzymianie. Tędy szły legiony rzymskie na podbój Italii, tędy po obu stronach ciągnęły się wspaniałe grobowce Rzymian. Tylko gruzy z nich pozostały. Tędy, według podania, św. Piotr, apostoł, uciekał przed morderczą ręką prześladowców, tutaj, w miejscu, gdzie teraz wznosi się kościółek zwany: „Quo vadis, Domine“, ujrzał świetlaną postać Chrystusa dźwigającego krzyż, tutaj zadał Mistrzowi pytanie: „Quo vadis, Domine, — Dokąd idziesz, Panie“ i usłyszał odpowiedź: „Idę do Rzymu, by dać się znowu ukrzyżować“, stąd pierwszy papież zawrócił do swojej stolicy na męczeństwo. Tędy, często pod osłoną ciemnej nocy, wierni przenosili ciała pomordowanych spółbraci do podziemnych grobów. To wszystko działo się tutaj, blisko.

Trzymając w ręku specjalne pochodnie, zstępujemy w głąb katakumb. Schody szybko opadają. Mijamy nieduży otwór w ścianie galerii, coś w rodzaju drzwi. Tak, to wejście na galerie pierwszego piętra. Takich pięter jest pięć, lecz nie wszystkie można zwiedzać.

Wilgotne, zimne powietrze, chłód bijący ze ścian, mrok zupełny, w którym słabo tylko przebłyskują nasze kaganki, cisza przejmująca: nie mamy odwagi słowem głośniejszym naruszyć majestatu tych świętych miejsc. Oglądamy je w ich najautentyczniejszym wyglądzie. Korytarze wąskie tak, że dwie osoby ledwie może się rozminąć, deptak korytarza z ziemi, szorstki, taki, jakim był przed wiekami. Sciany i sufit, kute w twardym kamieniu



We wnętrzu katakumb św. Agnieszki. Na obrazku widać wejście do katakumb i galerię. W ścianie, po prawej stronie, widać wydrążone otwory. Tu składano zwłoki chrześcijan, a następnie zakładano płytą.



Krypta papieży. Przy ołtarzu odprawia się Msza św. W ścianach widoczne zagłębienia, w których dawniej spoczywały zwłoki papieży.

wulkanicznym, tufie, stoją nienaruszone. Znać wokoło rysy od uderzeń kilofów. Wszystko zachowało się w pełni i całości. Wzdłuż korytarzy, w ścianach po obu stronach, wgłębienia, nisze prostokątne, jedne nad drugimi, większe lub mniejsze aż do zupełnie malutkich. Tutaj składano zwłoki umarłych: dorosłych, dzieci i niemowląt, tych, którzy zakończyli życie śmiercią naturalną, i tych, co krew swoją przelali. Od strony korytarza zamykano grób płytą, zwykle marmurową, na której ryto imię zmarłego i jakiś znak chrześcijański: krzyż, palmę, jeżeli był męczen-



Krypta św. Cecylii. Na lewo mały ołtarzyk, przy którym i obecnie odprawia się Msza św. Na prawo, we wgłębieniu, widać rzeźbę przedstawiającą św. Cecylię męczennicę.



Cudowne wytryśnięcie źródła ze skały przedstawiające Sakranent Chrztu św.

nikiem, kotwicę, jako symbol nadziei zmartwychwstania, rybę, oznaczającą Chrystusa - w języku greckim litery słowa: ryba-ichtys są początkowymi literami słów: Jezus Chrystus, Boży Syn, Zbawiciel — układano modlitwy i wiersze. Nie wiele z nich pozostało. Resztę zniszczył ząb czasu, ludzka niesforność, a szczególnie dzicy Longobardowie, którzy wtargnęli da katakumb, porozbijali płyty, a nawet zabrali zwłoki kilku męczenników. Wówczas to — wiek VII i VIII — wierni zaczęli przenosić pozostałe relikwie do świątyń Rzymu.

W katakumbach pozostały bardzo nieliczne szczątki. W paru niszach zauważyliśmy drobne ułamki kości, w jednej zaś z obszerniejszych izb, w dwu szklanych szafach, mieściły się całe zwłoki, zetlone i delikatne jak lekka tkanina. Takich obszernych izb, zwanych kryptami, jest wiele. Służyły za wspólny cmentarz dla jednej rodziny, lub dla wybitniejszych osób, sławniejszych męczenników. W kryptach zbierali się wierni na nabożeństwa za



Ryba z koszem chleba przedstawia Pana Jezusa ukrytego w Najśw. Sakramencie.

Kącik dla dzieci.



Aleksander Anik — Nikończuk

MODLITWA PORANNA

Wstaje dzień biały,
Dzwony zagrały...
Niech będziem czyści
Jak głąb źródlana!!!...

Niech kwitną cnoty
Świętej tęsknoty
Do Przenajświętszej Krwi
Chrystusa Pana!..

...Ogniem miłości
Spal wszystkie złości,
Odpuść nam Boże
Odpuść nam grzechy!

Oczyść sumienie,
Daj ukojenie,
Niech grzech ucieknie
Spod ludzkiej strzechy.

W nieba poddasza
Modlitwa nasza
Niech do Cię leci
Jak srebrne ptaszę...

Przyjm serca drżenie
I dziękczynienie
Za dzień — i uświęć
Uczynki nasze!

WIERNY PRZYJACIEL.

Drogie Dzieci!

Z początkiem roku szkolnego szukacie kolegów, koleżanek, by z nimi często rozmawiać, bawić się, pracować. Bez przyjaciół, życie byłoby samotne, jakby głuchonieme.

Przypomnijcie sobie, ilu to w życiu miałyście przyjaciół. Co roku, albo i kilka razy w roku, inny, nowy. Z dawnych jeden się sprzykrzył, drugi wam dokuczył, trzeci wyjechał. Każdemu z nich powierzyłyście garść swych tajemnic, część serca. Odeszli, jakby okradli was. Żal wam tych zwierzeń. Jakże byłoby szczęśliwie, gdyby od najwcześniejszych dni, aż do najpóźniejszych można mieć tego samego przyjaciela, dobrego, wiernego przyjaciela...

Zdziwicie się, gdy wam powiem, że mamy takiego przyjaciela, już tu na ziemi. Nie spośród ludzi, ale spośród Aniołów. Bóg go sam wybrał dla nas. To Anioł Stróż. Posłuchajcie, będę wam mówił o wierności i dobroci Anioła Stróża.

Nad żłóbkiem Jezusowym zastępy Duchów niebieskich unosiły się, śpiewając: "Oto zwiastuję wam radość wielką, bo narodził się... "I waszą kolebkę otoczyła jasność, chóry anielskie unosiły się nad nią, śpiewając: "Zwiastuję wam radość wielką, bo narodził się, narodził dla Boga, przez Chrzest św., przez łaskę Bożą. Matusia wyciągnęła ku wam ręce, jak po skarb największy, wołając: "To aniołek". Wówczas Aniołek stał nad waszą główką, pochylał się nad waszym serduszkiem, troskał się już o waszą duszę. I od tej chwili nie odstąpił was ani na chwilę. To ten przyjaciel, o którym marzycie. On jest odpowiedzialny za waszą duszę. Prowadzi was, strzeże przed upadkiem. Po latach 50, 60, albo, przeciwnie, wkrótce, odprowadzi was do rąk Ojca niebieskiego. To nie tylko przyjaciel. To wódz. Jest światłem i siłą waszą. — To brat wasz i ojciec. Jest dla was dobrocią i słodyczą, miłością. W domu rodzinnym i w drodze, w zabawie i przy pracy, dniem i nocą. Żyjecie bez przerwy echem tych słów radosnych, anielskich: "Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli": pokój duszy, pokój serca, pokój wieczny i pokój doczesny.

Zdarza się, i bardzo często, że, z biegiem czasu, mimo trosk Anioła Stróża, zacznie młodej duszy brakować tego pokoju. Zjawiają się złośliwi nieprzyjaciele duszy: niecni koledzy. Szukają, jakby zgubić duszę dziecka, waszą duszę. Tak chciał uczynić Herod z maleńkim Jezusem. Ale Anioł ukazał się Jezusowi, mówiąc: "Zabierz dziecię i matkę jego i uciekaj". — I was upomina Anioł "Uciekaj, uciekaj jak najdalej od szatana, który mieszka w złej duszy, w złym sercu, złym uczynku nieuczciwego kolegi". On, jak ten Herod, bogaty jest w przewrot-

ne zamiary, których wy nie możecie dośledzić, w żarty, których nie rozumiecie, w spryt, o którym nie macie pojęcia, w przemoc, którą się brzydzicie. Jeżeli was opanuje, choćby jeden raz, zabije waszą duszę. Uciekajcie od niego. Zabierzcie Jezusa i Jego Matkę, i uciekajcie. Zawsze z Jezusem w sercu. Jak ten mały Tarcyzjusz! Ukryte na piersiach Hostie św. niesie do więzionych chrześcijan. Śpieszy się. W drodze zatrzymują go koledzy szkolni, poganie. Chcą mu odebrać Jezusa. Ale on całą siłą przyciska Jezusa do serca. Rzucają się na Tarcyzjusza, uderzają kamieniami. Pada, umiera, ale nie oddał Jezusa. — Umrzyjcie raczej, ale nie zdradźcie Jezusa! Przytulajcie Go do siebie, przystępując często do Komunii św. — Uciekajcie z Matką Najśw. Ona w ucieczce do Egiptu troskliwie otulała Jezusa. Otuli i was, by nic złego nie stało się wam.

Piękne, beztroskie dni dziecięce, pod opieką rodziców przejdą rychło. Opuścicie, jak Jezus, chatę rodzinną. Pójdziecie, jak On, wśród obcych. Może, jak On, znajdziecie się na pustyni wyschłej, kamienistej. Zechce z tego skorzystać szatan, by was dla siebie pozyskać. Przyjdzie was kusić. Będzie wam obiecywał chleb, życie wygodne, byleście poszły za jego radami. Będzie się naśmiewał z waszej wiary św., będzie szydził: "Toś ty jest Syn Boży?" Będzie kusił, ażebyście się rzuciły ze wspaniałej wiary Chrystosowej w przepaść niedowiarstwa. Świecić wam będzie przed oczyma błyskotkami sławy i bogactwa, byleście upadały i oddały mu pokłon. — Może tego nie rozumiecie jeszcze teraz. Ale tak będzie. Wówczas, pamiętajcie, wówczas krzyknijcie: "Idź, precz, szatanie". „A Anioł Stróż, który przez cały czas walki wspierał was, jeszcze bliżej przystąpi, będzie waszym giermkiem, będzie wam usługiwał.

To znowu, wraz z Jezusem, upadniecie na kolana, na twarz, w ogrodzie oliwnym. Jak na Jezusa, i na was przyjdą chwile, że boleśnie wam będzie, serce będzie musiało składać wielką ofiarę, będziecie jęczeć i konać: przyjdzie opuścić ukochany dom rodzinny i pójść w świat za pracą, może choroba lub kalectwo zakrwawi wam dni życia, przyjdzie zapłakać u trumny najdroższych. Już i sił braknie i prosić będziecie: "Ojcze, oddal ode mnie ten kielich boleści, bo rozpacz mię ogarnia". Wówczas Anioł Stróż, jak wówczas Jezusa w ogrodzie oliwnym, i was jeszcze serdeczniej pocieszać będzie, i wyszepta-cie: "Ojcze, nie moja, lecz Twoja, wola niech się stanie".

Po mękach, po złożeniu do grobu nawet, po tym odrętwieniu przyjdą i dla was, jak dla Jezusa, radosne chwile zmartwychwstania. Podniesiecie się, może po ciężkim grzechu, może po wielu grzechach. Spowiedź gorąca, żarliwa komunia św. będą waszym zmartwychwstaniem.

Anioł Stróż nad tym pracował: modlił się, nalegał, przedkładał, płakał, dręczył was, aż wreszcie, uradowany zwycięstwem, głosi: "Nie masz go tu, w tym grobie, powstał. Idzie przed wami, piękny, chwalebny, bez grzechu, podobny do Jezusa".

Będzie i wniebowstąpienie. Kiedy? Nie wiecie. I Anioł Stróż nie wie. Ale będzie przy was stał wiernie aż do tej chwili, gdy Pan rozkaże mu: "Przyprowadź mi sługę dobrego i wiernego". Płakać będą przyjaciele. A Anioł Stróż pocieszy ich, mówiąc: „Mężowie, czemu stoicie, spoglądając boleśnie w grób? Ten Przyjaciel wasz, który od was został wzięty do nieba, tak też i przyjdzie po was".

Jak serdecznym będzie powitanie Anioła Stróża i waszej świętej duszy w progach niebieskich... We Florencji jest obraz sławnego malarza Fra Angelico (brata Anioła). Przestawia sąd ostateczny. Dusza św. i jej Anioł Stróż spotykają się. Spoglądają na siebie, poznają się. W porywie radosnego szczęścia rzucają się wzajemnie w ramiona. Człowiek, pełen wdzięczności, chce podziękować Aniołowi, że tak niezmordowanie strzegł jego duszy przez życie całe. Upada na kolana. Anioł podnosi go. Teraz są braćmi. Prowadzi go między chóry anielskie, gdzie po wszystkie wieki śpiewać będzie Jezusowi zwycięskie Alleluja! P.

Objaśnienia do rysunków z następnej strony. — Jak mamy się żegnać?

Rysunek 1: Takie jest położenie rąk przy wymawianiu słów: *W imię Ojca...* Lewa ręka spoczywa na piersiach w takiej wysokości, by przy łokciu powstał kąt prosty. Prawą dotykamy czoła. Palce wyprostowane, kciuk przylega do reszty palców.

Rysunek 2: Tak wygląda ułożenie rąk przy wymawianiu słów: *i Syna...* Mały palec prawej ręki lekko dotyka kciuka lewej.

Rysunek 3: Tak należy ułożyć ręce przy słowach: *i Ducha...* Lewa ręka spoczywa, jak wyżej, na piersiach. Prawą dotykamy lewego ramienia, nie zginając palców.
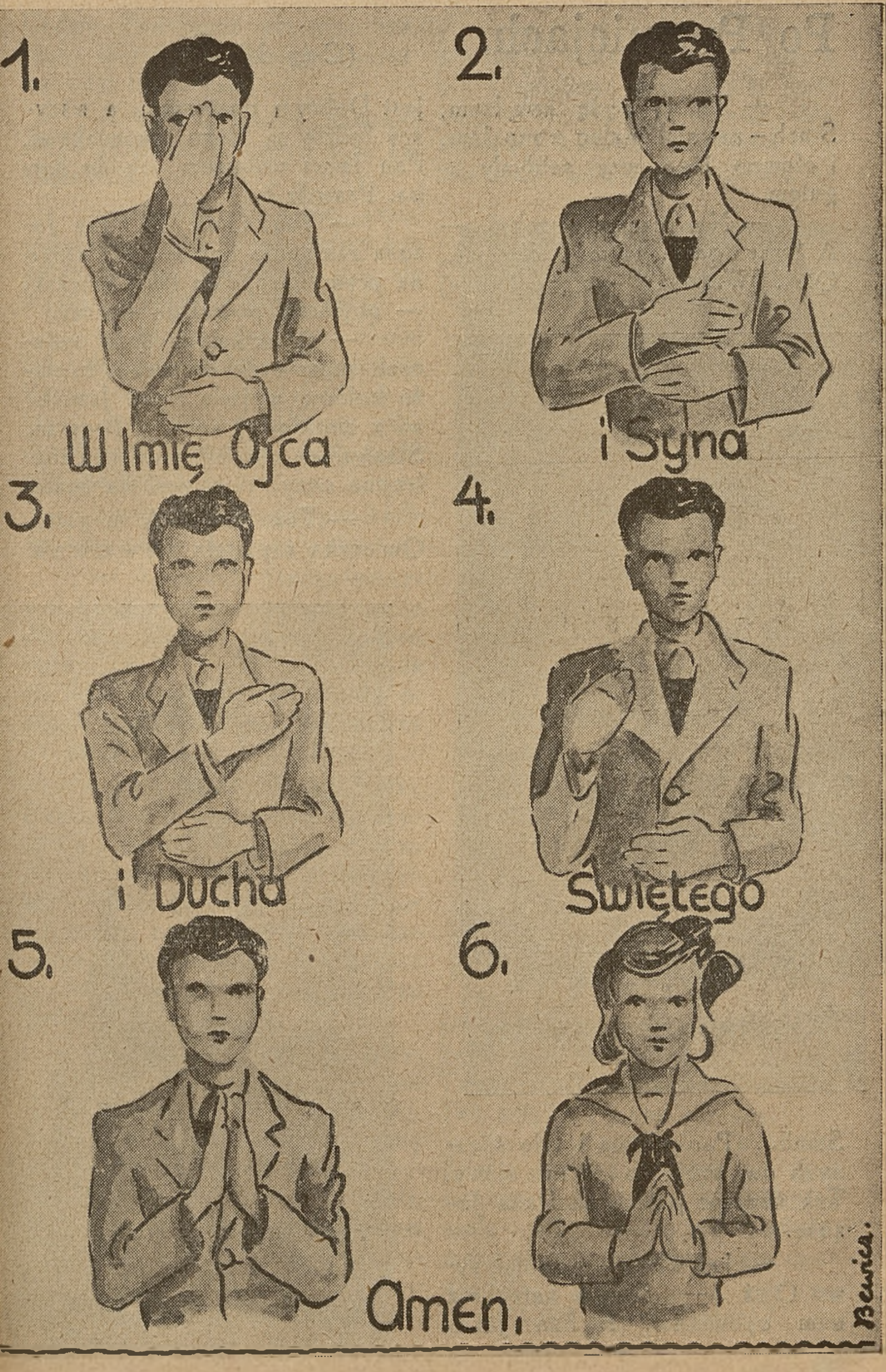
Rysunek 4: Tak wygląda gest przy słowach: *Świętego...* Lewa ręka jak wyżej. - Prawą swobodnie zgiętą dotyka się prawego ramienia.

Rysunek 5 i 6: Przy wymawianiu: *Amen*, należy tak złożyć ręce... Dziewczynki składają je tak samo jak chłopcy, z tą tylko różnicą, że dłonie układają nieco niżej, tak, aby przy łokciu powstał kąt prosty.

Nasze Rozmowy.

Edek Mirski postanowił sobie, że w nowym roku nie będzie się rozbijał w szkole, bo został rycerzem Krucjaty, a dla rycerza wstyd być rozbójnikiem. Kto pójdzie jego śladem? *Hania Domańska* pisze z zapałem: "Zostałam przyjęta do dzieci Marii, Wielka to była chwila, gdy ksiądz odbierał od nas przyrzeczenie i kiedy medalik zawisł na szyi. Strasznie się cieszę że jestem dzieckiem Marii". Zapewne, Mała Przyjaciółko, nigdy nie zapomnisz tej chwili. Matka Najświętsza Ciebie i całą gromadkę małych przyjaciół niech strzeże.

Wasz życzliwy i kochający
Przyjaciel.


1.
W Imię Ojca
2.
i Syna
3.
i Ducha
4.
Świętego
5.
6.
Amen.

Po Prymicjach.

(Ciąg dalszy.)

— To ja będę księdzem, Stach — zawołał malec z zapałem, i ciemne jego oczy zabłysły ogniem.

— No, czekaj, czekaj. — A teraz patrz na mój obrazek, Oleś. Widzisz? — ciągnął dalej



Stach... Pan Jezus i tyle ślicznych owieczek, że ich nie zliczy. Tak ślicznie patrzą na Pana Jezusa.

— Już wiem — podjął żywo Oleś. — Ksiądz katecheta nam opowiadał, że Pan Jezus jest Dobrym Pasterzem, a wszyscy ludzie są Jego owieczkami. Pan Jezus prowadzi ich do nieba. Prawda?

— Tak, Oleś. A Pana Jezusa zastępuje kapłan. I dlatego na prymicjach dają takie obrazki — objaśniał poważnie starszy.

— A jak ksiądz dużo owieczek zaprowadzi do nieba, to dużo kolców wyjmie Panu Jezusowi z cierniowej korony. Prawda, Stachu? — zapytał młodszy i roztropne oczy skierował na brata.

— Tak jest... A tu patrz. Owieczka zaplątała się w ciernie.



Dobry Pan Jezus starannie odchyla ciernie i wydostaje owieczkę. To też wiesz...

— To Pan Jezus nawraca złego grzesznika, mówił nam ks. katecheta.

— Kapłan to samo czyni objaśniał Stach — gdy mówi kazanie, słucha spowiedzi, gdy się modli i odprawia Mszę św.

— Stach, ja bym chciał tak dużo owieczek znaleźć dla Pana Jezusa — szeptał Oleś, a jego powolny, metaliczny głos drżał od wzruszenia, oczy zarosiły się łzami.

Stach obrócił następną kartkę albumu...

— A, czekaj, Stachu-przerwał Oleś — teraz oglądaj moje obrazki. Patrz, takiego jeszcze nigdy nie widziałem... Tu ksiądz się modli, a tu Matka Boska osłania go płaszczem i tak patrzy na niego.

— Bo wiesz, Oleś, Matka Boska kocha kapłanów i opiekuje się nimi wszędzie: przy ołtarzu na ambonie, przy spowiedzi, wszędzie, a wszędzie. Matka Boska kocha kapłanów tak, jak samego Pana Jezusa. A i kapłan kocha Matkę Boską tak, jak Pan Jezus Ją kochał.

— Stachu — przerwał mały, podnosząc się z miejsca. — Jak urosnę, poproszę mamci, i muszę, muszę być księdzem. Chcę, żeby Matka Boska tak się na mnie patrzyła, żeby mnie tak kochała, jak samego Pana Jezusa, i żebym Ją tak kochał, jak sam Pan Jezus. — W głosie małego ministranta brzmiało zdecydowanie.

— A tu, patrz, Stach. To też jakby Matka Boska. Jeszcze nie widziałem takiej Matki Boskiej. Tak dziwnie ubrana. Ma koronę z kwiatów na głowie i na bucikach, taką prostą chustę na



plecach Ja zawsze widziałem Matkę Boską w płaszczu... Siedzi. Twarz zasłoniła Sobie rękoma. Tak wygląda jakby płakała.

— Tak, Oleś. To Matka Boska płacze... Kiedyś, jak ty z tatkiem pojechałeś do babci, a mnie i Ali bardzo się nudziło, mamusia tak ślicznie nam opowiadała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarzyk „Przyjaciela"

W miesiącu październiku Kościół św. nakazuje nam szczególną czcią otaczać Królowę Różańca św. Każde z Was, Kochane Dzieci, posiada z pewnością drogi sercu Waszemu, chociaż nieraz może bardzo skromny, różaniec, na którym codziennie odmawiacie ku chwale Marii prześliczne pozdrowienia: „Zdrowaś Maria..." Matka Najśw. cieszy się z tego bardzo i kocha tych, którzy Ją chwalą różańcem św. Jest to Jej ulubiona modlitwa. W swych zjawieniach w Lourdes i Fatima zachęca do jej odmawiania, a w la Salette ukazuje się cała otoczona różami. Postanówcie więc sobie: Dziś jeszcze odmówię bodaj jeden dziesiątek różańca!

2 paźdz. niedziela. Świętych Aniołów Stróżów. — We mszy św. kolor zielony.

Miesiąc październik jest również poświęcony uczczeniu świętych Aniołów Stróżów. Aniołów stworzył Bóg ku swojej chwale i służbie. Dzielimy ich zastępy na 9 chórów. Jeden z tych chórów tworzą Aniołowie Stróżowie. Każdy człowiek ma swego Anioła Stróża, który go strzeże od niebezpieczeństw duszy i ciała. Kochajcie bardzo swego Anioła Stróża i nie zasmucajcie go nigdy grzechami Dziś, jako w pierwszą niedzielę października obchodzimy również uroczystość Matki B. Różańcowej.

3 paźdz. poniedziałek. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. — We mszy św. kolor biały.

Znacie dobrze jej żywot. Umarła w. r. 1897 w 24 wiośnie życia, jako karmelitanka bosa w Lisieux we Francji. Tam też spoczywają jej relikwie. W roku 1927 została ogłoszona Patronką misyj. Największym jej pragnieniem i radością było dobrze czynić drugim i z nieba zsyłać na ludzi różany deszcz łask Bożych.

7 października, piątek. Matki Boskiej Różańcowej. — We mszy św. kolor biały.

Święto dzisiejsze ustanowił papież Pius V, jako podziękowanie za zwycięstwo odniesione nad Turkami, 7 października 1571.

15 października, sobota. Św. Jadwigi. — We mszy św. kolor biały.

Św. Jadwiga, księżna śląska, była matką Henryka II, który zginął w walce z tatarami. Wiadomość o bohaterskiej śmierci syna przyjęła mężnie, z radością.

20 paźdz. czwartek. Św. Jana Kantego. We mszy św. kolor biały.

Wielki miłośnik prawdy, przyjaciel biedaków, patron uczącej się młodzieży. Był profesorem Akademii Krakowskiej.

30 paźdz. niedziela. Chrystusa króla. — We mszy św. kolor biały.

Uroczystość tę ustanowił papież Pius XI, w r. 1925. aby całemu swiatu przypomnieć, że Chrystus nad wszystkim panuje.

zmarłych, chronili się i modlili w czasie srogich prześladowań. Sławną jest krypta papieży, w której spoczęli prawie wszyscy papieże trzeciego wieku, między nimi i św. Sykstus, zamordowany w katakumbach, na tronie papieskim, z którego odprawiał nabożeństwo. Obok krypta św. Cecylii, męczennicy, 7 m. długa i 5 m. szeroka. Największe bodaj znaczenie mają tak zwane sale sakramentów, w których przedstawiony jest Chrystus jako źródło życia i łaski. Oto św. Piotr uderza w skałę i wytryskuje w obfitości woda: tą skałą jest Chrystus, z którego serca wypłynęło mnóstwo łask. W potoku stoi człowiek, drugi polewa mu głowę wodą: to Sakrament Chrztu św. Ryba niesie kosz pełen chleba: to Chrystus karmi Swe dzieci chlebem żywota, Komunią św. Wskrzeszenie Łazarza: symbol naszego zmartwychwstania... itd., całe życie chrześcijańskie umieszczone w tych prostych, a pełnych żywej wiary, rysunkach. Dowód to, że tak, jak my wierzymy, wierzyli pierwsi chrześcijanie, że nic się nie zmieniło w naszej wierze.

...Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat — Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje — śpiewaliśmy głęboko pod ziemią, w bratnim spotkaniu z tymi, którzy żyli 17 - 18 wieków temu.

(Ciąg dalszy nastąpi). Fr-n.

Z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie.

Nocna adoracja mężczyzn.

Byłem zmęczony całodziennym bieganiem i niedospanymi nocami. Ale nie można opuścić takiej uroczystości.. W nocy z z piątku na sobotę, 27 na 28 maja. adoracja eucharystyczna mężczyzn na Placu Bohaterów.

Wieczór już zapadł głęboki, cichy, pogodny. Gwiazdy przygasły od łuny świateł, które płonęły w środku stolicy i nad nią, jak okiem sięgnąć, od góry św. Gerarda aż do wyspy św. Małgorzaty i dalej... Równymi falami przez aleje miejskiego ogrodu, poprzerzucane tajemniczymi cieniami drzew, w głębokim skupieniu, w półszepcie, ciągnęły szeregi mężczyzn. Szli na Plac Bohaterów. Tam im dziś przystało się zgromadzić, jako prawdziwym bohaterom, na zameldowanie się i zaprzysiężenie wierności Królowi wieków...

Czy sprawne będzie zameldowanie?... Czy zaprzysiężenie będzie tryskać siłą bohaterską?...

Czy uda się nocna adoracja mężczyzn — pytano. Zainteresowanie adoracją mężczyzn można porównać tylko do zaintere-

sowania, z jakim spoglądano na przejście orszaku legata papieskiego, lub wczorajszą procesję po Dunaju.

...Była już godzina 10-ta, gdy znalazłem się na estradzie, naprzeciw ałtarza. Miałem pod sobą cały plac. Cały, dokładnie cały, aż w głąb przyległych ulic, wszystkie trybuny po bokach, kołysały się szarym łanem. Było coś bardzo wielkiego w tej bezbarwnej jednostajności, w tych opadłych od trudu ramionach. Były zaklęte szare, twarde dni pracy. Odkryte głowy, podniesione czoła wpatrywały się w Chrystusowy ołtarz, przed którym miało się odbyć wielkie ślubowanie Czekaliśmy na tę chwilę W przystrojonych oknach mieszkań sąsiednich ulic paliły się świece. Strażowały wokoło z wysokich masztów sztandary papieskie i narodowe. Ołtarz bielił się w blasku czterech reflektorów. Po obu stronach, na podwyższeniach, kapłani w komżach. Nad nimi Opiekunowie korony św. Stefana, święci Patronowie Węgier. Nieprzerwany głos dzwonów niósł wezwanie szerokim rzeszom... Jezus, ukryty w małej hostii, w promieniach złotej monstrancji, tam, wysoko, na ołtarzu, czekał na hołdy... Przez megafony rozbrzmiewały w różnych językach wstępne przemówienia. Polskie zaczynało się od słów: „Polska zawsze wierna".



Odznaka Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie 26—29 maja 1938. Kielich z Hostią św. na tle jednego z naddunajskich mostów stolicy Węgier.

Godzina wpół do 11-tej. — W głębi, pod ciemną zielenią parku, zakołysało się światło, jedno, drugie... bez końca. Pochodnie, uniesione w górę, ułożyły się w rzekę płomieni, rzucając jasnozłote blaski na twarze mężów. Posuwały się równo dalekim brzegiem placu. W połowie rozdwoiły się: jedna struga pobiegła dalej, dookoła, druga załamała się ku środkowi, w stronę ołtarza. Inny rząd pochodni wychylił się spoza drugiej strony ołtarza, pobiegł przeciwnym brzegiem placu, w połowie też się rozdwoił: jednym ramieniem otaczał rzesze, a drugim sięgał w głąb. Jasna

wstęga gorzała wkoło, na środku płonął olbrzymi, jakby żywy, krzyż... 15 tysięcy pochodni ponad głowami 170 tysięcy katolickich mężów... A pochodnia: to gorejąca, żywa, ofiarna wiara.

Powstali, by odśpiewać hymn Jezusa Króla: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat — Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje“. Śpiewali tak po trzykroć z mocą wielką, w cichą noc, pod otwartym niebem, wobec krzyża, który majestatycznie jaśniał między nimi wzdłuż i wpoprzek. Po chwili cichej modlitwy po raz drugi trzykrotne: „Christus vincit“ jak echo wyrywające się z duszy.

Od ołtarza przemówił kaznodzieja, ledwo dostrzegalny na takiej wysokości. Mówił z siłą. Megafony niosły jego głos w głąb rzesz, w głąb serc. „Płoną dziś nietylko gwiazdy na niebie, a pochodnie i świece na ziemi, ale przede wszystkim serca i dusze ludzkie, wznosząc się w aktach strzelistych ku Stwórcy Wszechrzeczy“. Zagrzewał do wiary gorącej: „Jezu wierzymy, lecz daj nam siłę, byśmy wierzyli silniej. Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. Daj nam pozostać w tej wierze. Chcemy sławić Twe imię“. I wszyscy powtarzają niezłomne: „Wierzę w Boga Ojca...“ Głos ich brzmiał dzielnie, nieustępliwie, jak szum morza, jak szczęk broni. Głos Pański w mocy: głos Pański w wielmożności. Głos Pański nad wodami, Bóg majestatu zagrzmiał: Pan nad wodami wielkimi... Potem akty przeproszenia, zadośćuczynienia za świętokradztwa, prześladowania. Prośba: „Jezu, pomścij nas“. I lud ukorzony, jakby w jednym wielkim uderzeniu się w piersi, wyznaje swą winę, oskarża się przed Bogiem: „Spowiadam się Panu Bogu... moja wina...“. Kruszyła się przed Panem wyniosła duma ludzka: „Głos Pański łamiący cedry: i dołamie Pan cedry libańskie i podrobi je“. Potem akty ofiarowania się Jezusowi Eucharystycznemu: „My Twoja ziemia, Twoje dzieci, nie opuszczaj nas“. Na pustyni ludzkiego serca Pan zapalił ognie świętej miłości, spuścił deszcz orzeźwiający: „Głos Pański rozmiatający płomień ognisty: głos Pański zatrząsający puszczą i poruszy Pan pustynią. Pan czyni, że potop trwa, potop łaski Bożej“.

*
*   *

O północy prymas Hiszpanii, której synowie tak dzielnie walczą o Chrystusa w swej ojczyźnie, Jego Em. ks. kardynał Izydor Gomày Thomas odprawił mszę św. Cały plac rozbrzmiewał pieśniami eucharystycznymi. Kapłani słuchali spowiedzi i rozdawali komunię świętą. Szli od szeregu do szeregu, od jednej chrześcijańskiej duszy do drugiej, każdej nieśli dawcę prawdziwej siły i prawdziwego zwycięstwa: „Pan mocy ludowi swemu doda: Pan błogosławić będzie ludowi swemu w pokoju“. (ps 28.) Fr-n.

Wieści Saletyńskie

Z pracy misjonarskiej.

Gołcza, pw. Miechów. — W dniu 14 maja 1938, o godz. 3 po południu, rozkołysane dzwony donośnym głosem oznajmiły całej parafii początek misyj świętych w Gołczy. Kilkutysięczny tłum wiernych, zebrany na powitanie Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej, z wielką pokorą i powagą wprowadził w bramy kościelne Czcigodnych Gości.. Przed wielkim ołtarzem miejscowy ks. proboszcz wkłada klęczącym na stopniach ołtarza Misjonarzom stuły i oddaje im na srebrnej tacy klucze kościelne, jako symbol przekazania władzy nad całą parafią podczas Misyj świętych. Rzewna skrucha przeszyła serca zgromadzonych, tu i ówdzie opadła łza. W dniu tym O. Misjonarz wygłosił pierwszą naukę misyjną, której z zapartym oddechem słuchano. Nauki i nabożeństwa misyjne trwały przez 8 dni. Ciepłe i słoneczne dni umożliwiały odbycie nauk misyjnych i spowiedzi na cmentarzu kościelnym. Oprócz parafian z Misyj świętych korzystali wierni z sąsiednich parafij, tłumnie uczęszczając na nauki i przystępując do sakramentów św. Gorliwość w słuchaniu nauk i nabożeństw była tak wielka, że cały tydzień misyjny stał się jednym wielkim świętem, podczas którego wstrzymano się od wszelkich prac polnych. Jeden dzień był poświęcony na nauki i spowiedź chorych. Przywieziono ich na cmentarz kościelny, a do tych, którzy nie mogli przyjechać udał się osobiście jeden z Księży Misjonarzy. — W ostatnim dniu, po wkopaniu pamiątkowego Krzyża Misyjnego, najbardziej wzruszającą chwilą, wypełnioną głośnym płaczem, było kazanie pożegnalne. W uroczystości wzięły udział organizacje parafialne, orkiestra, strażactwo, a młodzież wystąpiła w narodowych krakowskich strojach. Po zakończeniu Misyj św. delegacja wszystkich instytucyj i związków złożyła Księżom Misjonarzom słowa podziękowania. 23 maja odjeżdżali już od nas, zarzucani kwiatami, w asyście krakusów. Dzwon kościelny kilkanaście razy uderzył smutno na pożegnanie.

Parafianie

List z Argentyny.

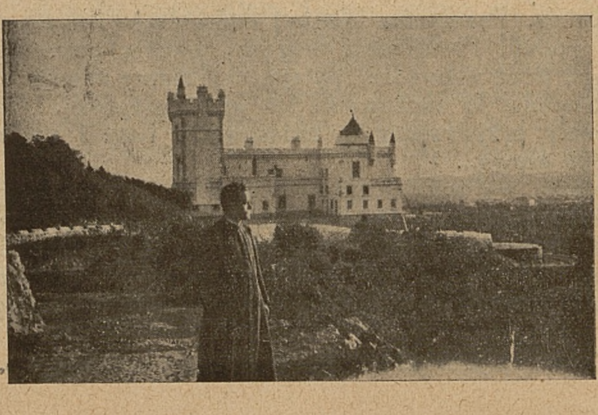
Cordoba, 13 lipca, 1938. W ostatnich dniach maja postanowiłem odwiedzić Polaków w prowincji Cordoba. W sobotę, 28 maja, wybrałem się autobusem do La Cumbre. Drogą równiutką, asfaltowaną autobus mknie jak strzała. Krajobrazy zmieniają

się jak w kinie, a są tak piękne, że nie można oderwać oczu od tych cudnych widoków. Mijamy sztuczne jezioro, San Roque, z którego cała Cordoba czerpie wodę, jedziemy dalej drogą, jak wąż wijącą się wśród skał. Tu i ówdzie stojące wzdłuż drogi hotele i domy prywatne przypominają w całości styl, w jakim budowane są wille w letniskach karpackich w Polsce, z tą różnicą, że tu są wszystkie z cegły lub kamienia.

Droga wznosi się nieznacznie coraz wyżej, ukazując dzikie grzbiety gór poszarpane skałami, i nagle w dole poczynają się bielić coraz wyraźniej pojedyncze domy. To La Falda, miejscowość letniskowa, położona na 934 m. nad poziomem morza. Wkrótce mijamy La Falda i po 20 minutach wysiadam w La Cumbre. Miejscowość licząca 5, 500 ludności, na 1141 m. nad poziomem morza, jakby przytulona do potężnych zboczy gór „Sierras de Cordoba", znana jest i sławna w całej Argentynie ze swego zdrowotnego powietrza. Polaków tu mało, zaledwie parę rodzin. Udaję się do jednej polskiej rodziny, już poprzednio poznanej, i tam zamieszkuję na czas mego pobytu.

W niedzielę, 29 maja, pojechałem rano lux-torpedą do La Falda. W pięknym małym kościółku zebrała się prawie cała polska kolonia — około 80 dusz. Program bardzo krótki: spowiedź, msza św. porozmawialiśmy sobie bardzo serdecznie przy kościele. Niektórzy prosili o książeczki polskie do nabożeństwa, inni o różańce, obrazki itp. Opytywali się o Polskę, o swoje strony. Opowiadałem o wszystkim chętnie, tym bardziej, że wszyscy pochodzą z okolic, które trochę znam: Przemyśla i Rzeszowa. Spotkałem tu, w La Falda, siostrę ks. Marszałka, który był wikarem w Cieklinie (parafia sąsiadująca z Dębowcem). Siostra wraz z mężem i synkiem proszą, bym przesłał tą drogą dla niego serdeczne pozdrowienia i zapraszają do La Faldy.

I tak parę chwil bardzo miłych spędziłem wśród rodaków; pożegnałem ich, obiecałem znowu wnet ich odwiedzić i odjechałem z powrotem do La Cumbre. Po obiedzie zwiedzamy ciekawości w La Cumbre. Jest tu nawet pawilonik wystawowy, japoński i chiński, nadto piękny zamek zbudo-



wany w starożytnym stylu. Chodzimy po górach, urwiskach aż do wieczora. W poniedziałek, 30 maja, odprawiłem Mszę św. dla Polaków z La Cumbre; po Mszy udaję się na miejscowy cmentarz, gdzie już paru Polaków spoczywa. I po modlitwie za ich dusze wracam do domu, by pojechać trochę w góry i przypomnieć sobie Polskę. Gdzie się człowiek tylko obróci, wszędzie aż radość popatrzeć, takie piękne krajobrazy. Korzystam skrzętnie i robię parę zdjęć, po czym z powrotem do domu i zabieram się do Cordoby, by wrócić do szarych zajęć codziennych. Jadąc myślę o tych Polakach, co są rozrzuceni po całej prowincji, proszę Boga o siły, bym mógł dla nich pracować. Oby te początki pracy wśród rzeszy polskiej, które już przynoszą zadowolenie wewnętrzne, zapaliły nas wszystkich do walki, o lepsze jutro duszy polskiej. ks. Alojzy Zawisza, m. s.

Z podróży na Madagaskar.

Ks. Władysław Czosnek, który w kwietniu opuścił Polskę, by poświęcić się pracy wśród pogan na Madagaskarze, szczęśliwie stanął już u celu. Wrażeniami z długiej podróży dzieli się z Czytelnikami „Posłańca“.

23 kwietnia. Żegnam prastary gród krakowski. Stacje mijają. Chciałbym jeszcze na ostatek wchłonąć do serca jak najwięcej polskich lasów, dróg, pól. To takie kochane... Już Zebrzydowice, granica. Słucham... ktoś głośno wywołuje moje nazwisko... Telegram... To ks. Prowincjał śle ostatnie pożegnanie: „Serce moje z wami“ *). — „A nasze z wami“, odpowiadam pośpiesznie...

Zatrzymujemy się w Czechosłowacji, koło Morawskiej Ostrawy. Po okolicznych polach porozciągane zygzakowate linie zasieków przyczajone, podziemne fortece. „My się nie damy zachłannemu sąsiadowi (Niemcom), tak jak Austria, bez wystrzału“, objaśniają mieszkańcy.

Wkrótce Austria. Pasażerów niezbyt dużo, za to roi się od konduktorów i policji. Przeglądają wagony, badają paszporty, raz jeden i drugi, liczą pieniądze, pytają, czy mamy zamiar zatrzymać się w Wiedniu. W zachowaniu ich widać niepokój. Dworzec wiedeński cały przystrojony w hitlerowskie flagi i napisy. Pusto. Ale policja czuwa...

Wnet dostajemy się między górskie wąwozy i szczyty. Po małej przygodzie z paszportami jesteśmy za włoską granicą. Przed nami ogromne masy piramid skalnych, zbudowanych ręką Stwórcy. Posrebrzanymi od śniegu głowami sięgają chmur, stopami giną w bezdennych rozpadlinach, pierś przepasały zieloną wstęgą

*) Wraz ks. Czosnkiem jechał z Polski do Włoch brat Antoni Sieroń, m. s.

bujnych krzewów. Mijamy tunele i mosty, przejeżdżamy równiny pokryte jednostajnie winnicami i łanami zbóż. Wpatrzyłem się zadumałem... W myśli ujrzałem Wieczne Miasto i Chrystusowego Namiestnika... W zamyśleniu nie zauważyłem, żeśmy wkoło, jak okiem sięgnąć, oblani morzem. W pierwszej chwili zdawało mi się, że płyniemy, lecz stuk kół rozpruszył złudzenie. To Wenecja. Przesiadamy na Mediolan, do Turynu, do naszego księdza Generała, z którym mam się spotkać nim odjadę na Madagaskar.

Rankiem 29 kwietnia jestem na miejscu. Na progu domu wita nas polskim słowem ks. Roux, długoletni pracownik na niwie saletyńskiej w Polsce. Ks. Generał ściska nas po ojcowsku, pyta o Polskę, o zdrowie... Turyn. Sama nazwa przywodzi na pamięć dwie wielkie postacie z historii chrześcijańskiego miłosierdzia: ks. Bosco i ks. Cottolengo. Obaj pozostawili po sobie żywe pomniki Chrystusowej miłości. O ile jednak zakłady ks. Bosco objęły cały niemal świat, o tyle zakłady ks. Cottolengo pozostały w Turynie. Dziś cały świat mówi o nich. Zakłady ks. Cottolengo zajmują prawie całą dzielnicę miasta i buduje się ciągle nowe gmachy. Mieszczą w sobie około 10 tysięcy nieszczęśliwych. Żadnych dóbr, żadnych złożonych kapitałów! Utrzymują się wyłącznie z miłosierdzia z dnia na dzień. Nie chciałem wprost temu wierzyć, to chyba niezgodne ze zdrowym rozsądkiem. Przez dwie godziny chodzę z domu do domu, z sali do sali: zebrały się tu wszystkie nędze świata. Tyle mogę napisać. A jednak we wszystkich domach atmosfera pogodna, we wszystkich na pierwsze miejsce wybiła się niezłomna wiara w Bożą Opatrzność. Wszyscy w Nią wpatrzeni, wszyscy Nią żyją, a Ona każdemu rozdziela pokarm. Przy bramie ciągły ruch. Raz po raz wchodzą jakieś nieznane osoby i rzucają do skarbony metalowe i papierowe pieniądze. Na podwórze zajeżdżają wozy z ziemniakami, mąką itp. Nie wszystkie płacone... Niech wykażą się komuniści choćby jednym takim dziełem.

5 maja pożegnałem Turyn, udając się do francuskiej Grenoble, gdzie mam się zobaczyć z mym przyszłym zwierzchnikiem, J. Eksc. ks. J. Futy, m. s., prefektem apostolskim Sakalawii. Nie zastałem go na razie. Wyjechał z konferencjami o Madagaskarze. Ja tymczasem odwiedzam tuż, blisko, w la Tronche, szkołę przyszłych misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej prowincji francuskiej. Od razu jakby poznali, żem się wśród podobnych obracał, każdy się tuli, wita. Opowiadam im o naszym okazałym seminarium misyjnym w Polsce. „Który z was chce jechac na Madagaskar?“ Wszyscy, jak jeden podnieśli ręce do góry. „A który chce jechać do czarnych murzynów na Madagaskar?“ Opadło rąk wiele. Biedni zlękli się czarnych murzynów...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Już za kilka dni rozpocznie się w Częstochowie ogólnopolski zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodz. Męskiej. Kardynał Pacelli wystosował, jak podaje Katolicka Agencja Prasowa, do kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, pismo w imieniu Ojca św.. Kardynał Pacelli pisze, że w dniach Zlotu Najwyższy Pasterz duchem będzie obecny wśród ukochanej swojej młodzieży polskiej.

U stóp starożytnego cudownego Obrazu Najśw. Panny, dzięki któremu sanktuarium w Częstochowie stało się zasłużenie sławnym bastionem Ojczyzny i Wolności, twierdzą Wiary, młodzież ta zaczerpnie sił, które umocnią jej zapał młodzieńczy i uświęcą ich zamierzenia i szczytne ideały. Duchowo będzie to wzruszającym wyrazem uczuć całej Polski bohaterskiej i katolickiej, która w swych pełnych chwały krwawych dziejach wykazała niezachwianą wierność Kościołowi Chrystusowemu i Następcy św. Piotra nawet w okolicznościach bardzo niepomyślnych. Ta dzielna falanga przeszło 70 tysięcy młodzieży zebrana na stokach historycznego pagórka, ślubująca uroczyście oddanie się dziełu apostolstwa katolickiego i modląca się o pokój dla świata, prosząca Najświętszą Pannę o matczyną opiekę dla swych poczynań i walk, przedstawia obraz, który niewątpliwie podoba się Bogu i wzbudzi podziw nawet wśród najbardziej niechętnych manifestacjom wiary. Ojciec św. dostrzega w tym coś więcej niż samą tylko nadzieję i obietnicę przyszłości. gdyż przykład tego niezliczoczonego pokojowego zastępu rycerzy Chrystusowych natchnie inne dusze tym samym uczuciem wytrwałości, pracowitości, i ufności, aby Prawda i Miłość chrześcijańska umocniły się w sercach ludzkich i wypełnił się wreszcie Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym.

List kończy się specjalnymi błogosławieństwami dla JEm ks. Kardynała, IIEE księży Biskupów, całego duchowieństwa i wszystkiej młodzieży uczestniczącej w pielgrzymce.

W zlocie wezną udział przedstawiciele hierarchii kościelnej z Nuncjuszem Apostolskim, ks. arcybiskupem F. Cortesim i obydwoma polskimi kardynałami, J. E. ks. Kard. Aleksadrem Kakowskim oraz J. E. ks. Kard Prymasem Hlondem, jako protektorami zjazdu, na czele.

W czasie uroczystości zlotu — pielgrzymki Msze św. odprawią pierwszego dnia J. E. ks. biskup częstochowski Teodor Kubina, drugiego dnia J.E. ks. kardynał Prymas Polski. Kazanie w pierwszym dniu zlotu wygłosi J. E. ks. biskup kielecki Kaczmarek, w drugim dniu J. E. ks. biskup polowy Gawlina.

Pięknie te tak liczne w ostatnich czasach zjazdy katolików w Częstochowie określił arcypasterz tamtejszej diecezji J. E. ks. biskup T. Kubina, jako „plebiscyt za wiarę katolicką", gdy dnia 26 sierpnia b. r. w uroczystość Matki Boskiej Jasnogórskiej mówił do 200-tysięcznej rzeszy ludzkiej: „Patrząc od kilku lat na milionowe rzesze przybywające do Częstochowy nie mogę inaczej tego zjawiska nazwać jak tylko plebiscytem powszechnym ludu polskiego za wiarą katolicką, gdyż tutaj odbywa się doniosły akt zjednoczenia wszystkich warstw ludności i dzielnic Polski, a czynnikiem spajającym wszystkich jest wiara katolicka. Jasna Góra zatem spełnia w dobie dzisiejszej najdonioślejszą rolę, bo uczy cały naród, gdzie jest źródło prawdziwej jedności".

Sprawa czeska, po zjeździe partyjnym w Norymberdze, na którym Hitler bardzo ostro wystąpił przeciwko Czechom, coraz bardziej się zaostrza i grozi ogólnoeuropejskimi powikłaniami. Niemcy sudeccy, czując za sobą poparcie Hitlera, wszczynają bójki z ludnością czeską, która ze swej strony odpłaca im pięknym za nadobne i leje się potrosze krew i padają trupy. Można się spodziewać, że naj-

bliższe dnie przyniosą definitywne rozwiązanie tej drażliwej kwestii. Za bawie w proroctwa jednak lepiej dać spokój.

Ostatnio po licznych szykanach zmuszono biskupa rottenburskiego ks. Jana Sprolla, do opuszczenia własnej diecezji i wywieziono go pod eskortą policji do Fryburga. Za przywiązanie do wiary św. i za gorący swój patriotyzm! Za to, że nie oddał kartki wyborczej na imię wroga kościoła katolickiego! Trzeba zaznaczyć, że biskup — wygnaniec kilkakrotnie w czasie wojny zwiedził cały front zachodni i wschodni, oraz to, że z jego 21 kandydatów do stanu kapłańskiego, 12 zginęło na polu walki, a z jego 370 teologów aż 74 oddało swe życie za Ojczyznę.

W Hiszpanii walki wrą w dalszym ciągu. Jakkolwiek czerwoni ciągle jeszcze stawiają zaciekły opór, to jednak wciąż wzrastająca anarchia w kołach rządzących, pozwala się spodziewać jeżeli nie rychłego to przynajmniej pewnego zwycięstwa armii narodowej.

Rząd barceloński jest całkowicie opanowany przez ludzi ze skrajnych marksistowskich organizacyj robotniczych, którzy pozamykali kościoły i nie dopuszczają do ich otwarcia dla użytku publicznego. Katolicy przeciwstawiają się wprost bohatersko tym szykanom i prześladowaniom ze strony czerwonych, pocichu gromadząc w domach prywatnych sprzęty i szaty liturgiczne uratowane z plądrowanych kościołów, konspirując nabożeństwa w mieszkaniach, wspomagając kapłanów itd. Obecnie codziennie w Barcelonie Msza św. jest odprawiana w kilkuset domach prywatnych. Oczywiście wiedzą o tym tylko wtajemniczeni.

Jakże odmiennie na tym, czerwonym od krwi i pożogi, tle męczeńskiej Hiszpanii rysuje się obraz sąsiadującej z nią na całej długości państwa, katolickiej Portugalii, gdzie ostatnio wydano rozporządzenie, mocą którego wszystkie żaglowce floty portugalskiej mają odtąd na swych żaglach nosić wielki znak krzyża czerwonego, podobnego do używanego w średniowieczu przez krzyżowców. Pod takim znakiem pływały statki Vasco de Gama i innych wielkich odkrywców portugalskich, obecne więc zarządzenie jest nawiązaniem do sławnej przeszłości tego narodu.

W dniach od 11 do 23 października b.r. katolicki Związek „Caritas“ zwyczajem lat ubiegłych organizuje na terenie całej Polski Tydzień Miłosierdzia z którego całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc ludziom najbiedniejszym, prowadzenie zakładów dla sierot i starców, kolonij i półkolonij letnich dla dzieci, domów wypoczynkowych oraz warsztatów rzemieślniczych. W ramach tygodnia odbędą się kwesty uliczne przed kościołami, w lokalach publicznych, zbiórki odzieżowe i różne imprezy dochodowe. Ofiarności społeczeństwa oczekuje setki tysięcy głodnych i bosych. Tydzień Miłosierdzia ma je nakarmić i odziać.

Na Węgrzech odbywają się w bieżącym roku wielkie uroczystości ku czci pierwszego króla Węgier, św. Stefana związane z 900 letnią rocznicą śmierci świętego króla W związku z tym jubileuszem odbyło się w starym mieście koronacyjnym Szekesfehervar uroczyste posiedzenie obu izb parlamentu węgierskiego z udziałem prymasa Węgier JE. ks.Kard. Seredy'ego.

W Meksyku obchodzono ostatnio czterechsetną rocznicę prz yjęcia chrztu św. przez indiańskiego króla Tacamba i nawrócenia jego poddanych w tej części Meksyku, która dziś nosi nazwę Tierracaliete. Chrzest wspomniany odbył się w r. 1538 a Tacamba przyjął na nim imię Piotra. Zaraz po ceremonii chrztu św. król Piotr i komendant załogi hiszpańskiej, Don Christobal de Onete złożyli swą broń u stóp Krzyża na znak pokoju.

A dzisiejsi władcy tej zamorskiej krainy woleliby ten Krzyż Chrystusa wyrwać raz na zawsze z tej ziemi, już tak obficie zroszonej krwią męczenników, podobnie jak się to czyni u naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu.

Skrzynka zapytań.

1) Mam książeczkę do nabożeństwa, w której nie ma mszy św., tylko są modlitwy podczas mszy św. Czy te modlitewki są wystarczające, czy trzeba koniecznie odmawiać mszę św.

Pocieszający to bardzo objaw, że i u nas w Polsce można dość już często napotkać osoby używające podczas słuchania mszy św. mszalika w polskim języku. Msza św. bowiem nie jest jakimś sekretem, zastrzeżonym dla osób duchownych. Modlitwy, które się w niej powtarzają, są bardzo piękne, pełne treści, lepsze bezwzględnie od różnych modlitw, drukowanych po wielu książeczkach. Modlitwy mszy św. tworzyły się przez całe wieki, jakby wyrosły na glebie gorącej wiary tylu pokoleń chrześcijańskich. A są zarazem tak proste że dla każdego są dostępne, zrozumiałe. Co więcej, modlitwy te oddają treść, ducha poszczególnych części mszy św. I dlatego wierni powinni starać się, by z modlitwami mszy św., jak najlepiej się zapoznać. W ten sposób, będą zarazem ściślej uczestniczyć we mszy św. uczucia ich rozpalają się poczuciem braterskiej łączności, wiążącej cały Kościół Chrystusowy. Powinniśmy dążyć do tego, by podczas mszy św. odmawiać mszę św., a nie inne modlitwy, które mogą się nadawać i przy innej okoliczności. Powinniśmy dążyć do tego. Ale czy to jest tak konieczne? Czy bez tego nie można dobrze wysłuchać mszy św.? Czy więc wystarczy do spełnienia obowiązku, jeżeli w czasie mszy św. odmawia się inne modlitwy, a nie mszę św.? Oczywista. Nie chcemy i nie możemy posuwać się do przesady. Wszak, najważniejsza rzecz, czcić Boga w duchu, a więc w sercu, z przekonania, a nie tylko zewnętrznie, i czcić w prawdzie, tak, jak Bóg tego wart. Można więc odmawiać tak zwane „modlitwy podczas mszy św.,“ zwłaszcza że bardzo często są one streszczeniem modlitw kapłańskich.

PODZIĘKOWANIA.

WARSZAWA. Wywiązując się z obietnicy składam gorące podziękowanie Najśw. Sercu Jezusa, Matce Boskiej Saletyńskiej i św. Patronom mego domu za pomoc w sprawiedliwej sprawie sądowej. Z ufnością błagam o dalszą opiekę nad rodziną. *E. W.*

TARNOPOL. Składam Najśw. Matce najserdeczniejsze podziękowanie za wiele łask od Niej odebranych i polecam się gorąco i z ufnością w pewnej bardzo ważnej sprawie. *M. Ż.*

ŁAŃCUT. Składam najgorętsze podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za szczęśliwe zdanie matury. Załączam ofiarę i polecam się na zawsze opiece Marii. *J. Turek.*

ŁUKÓW. Składam Matce Boskiej Saletyńskiej i św. Antoniemu najgorętsze podziękowanie za łaski, jakich zaznaję, a mianowicie za pomoc w uzyskaniu posady i wyratowanie z przykrej sytuacji życia. Polecając się w opiekę Marii Płaczącej, radzę wszystkim w potrzebie będącym zwracać się do Niej, a doznają niezawodnie pociechy i wsparcia.

Tadeusz Stawowski.

MAJDAN NOWY. Składam Matce B. Saletyńskiej publiczne podziękowanie za uzdrowienie mego męża. *Marja Wittman.*

MYŚLENICE. Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam Matce Bożej Saletyńskiej gorące podziękowanie za uleczenie z przeszło pół roku trwającej, bardzo ciężkiej choroby serca. *H. Zającowa.*

N. N. Bliski nasz zaniedbywał obowiązki religijne. Wpisaliśmy go do Związku Mszalnego i zawsze pocieszałam się myślą pełną ufności, że Matka Najśw. zwycięży i nie da zginąć tej duszy. I oto w tym roku przystąpił do spowiedzi i komunii św, co dla wielu było zdumieniem i radością. Za tę wielką łaskę dziękuję serdecznie Matce Najśw.

OSIEK. Całym sercem dziękuję Matce B. Saletyńskiej za zdrowie i pewną łaskę i proszę o dalszą opiekę. Składam ofiarę na kościół.

M. Mielewska.

PRZEMYŚL. Posyłam ofiarę na kościół Matki Boskiej Saletyńskiej jako podziękowanie za zdrowie synka. *Zofia Urbańska*

RATUŁOW. Serdecznie dziękuję Matce B. Saletyńskiej za cudowne wyleczenie mię z ciężkiej choroby gardła i polecam Jej opiece siebie i tych, którzy się mną w czasie choroby opiekowali. *Anna Gąsienica.*

ROHATYN. Serdecznie składam podziękowanie za uzdrowienie służącej.

M. Jednaka.

ROHATYN. Składam najserdeczniejsze podziękowanie Matce B. Saletyńskiej, Sercu Jezusowemu i św. Tereni za uzdrowienie siostry z ciężkiej choroby i za inne łaski i proszę o dalszą opiekę. *W. Jaworska.*

RZESZÓW. Posyłam ofiarę jako podziękowanie Matce B. Saletyńskiej za szczęśliwy przebieg bardzo ciężkiej operacji. *Maria Kraus.*

SĘDZISZOW. Składam serdeczne podziękowanie Matce Boskiej i św. Antoniemu za odzyskane zdrowie. Załączam ofiarę na kościół.

L. Kudelska.

STANISŁAWÓW. Od dawna starałem sie o posadę lecz na próżno. Nie zwątpiłem jednak w pomoc Matki B. Saletyńskiej, więc stale modliłem się i przystępowałem do sakramentów św. Przyrzekłem złożyć ofiarę. Wkrótce otrzymałem posadę. Wywiązując się z przyrzeczenia składam Matce B. Saletyńskiej serdeczne podziękowanie. *S. P.*

SZCZEPANÓW. Matce B. Saletyńskiej składam publiczne podziękowanie za cudowne uleczenie ojca. *I. W.*

ŚMIGIEL. Składam Sercu P. Jezusa i M. B. Saletyńskiej podziękowanie za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby i proszę o dalszą opiekę nademną.

Barbara Solibiedowa.

TOPORÓW. Dziękuję Matce Najśw., św. Tereni i św. Antoniemu za ugaszenie pożaru, za posadę i za uratowanie życia mojej szwagierce, która była chora przez cały rok, a lekarze już zwątpili i naznaczyli termin do grudnia. Po odprawieniu modlitw i Mszy św. przez księży saletynów w Dębowcu, chora przyszła zupełnie do zdrowia. Polecamy się z całą rodziną opiece Matki Saletyńskiej. *W. R.*

NASI ZMARLI

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M B. Saletyńskiej".

Wólka Loseńska. Kazimiera Kołtuniak, *Bobrowniki Małe.* Zofia Bogusz. *Zieleniów.* Józef Lach, *Wołkowysk.* Maria Stocka, *Rudki.* Józefa Kurpiel, *Zubrzc.* Pelagja Milewska, *Duszniki.* Michalina Łączka, Marianna Szeffc, *Czachorowo.* Katarzyna Walczak, *Rokosowo.* Ignacy Józefiak, *Wilno.* Maria Sasinowska, *Śrem.* Maria Szulcówna, *Chodorów.* Helena Kaszubowa.

Ofiary.

Rozsprzedali „cegiełki" lub złożyli ofiary na kościół·

MMazepianka, MSzlachetka, MFaber, JDolińska. WJabłońska. APrzychodnia, ZŻurawska, HJaniac, JMac, RKawula, JGross, MTrompus, FDrozdowska, JSypek, SDomka, MKusiowa, STomasik, AChorąży, MKotwica. ASzumcowa, M Zielińska, ACzapelska, KFilipowicz. JTrzmielewski, MSzubertowa, MHożejowska, SGórska, ASkąpska, N.N. Lagnerowa, Królowa, MŚwiątoniowa, Kosiarska, MCzarnecka, ASkąpska. SJuszczyński, ARatajczak zebrał od czcicieli M. B. Saletyńskiej, KGłuchowska, KNowakówna, MPlewa ACyran, SS. Sera.itki, ESakowiczowa, Pietrzak. KChybowa, GWalus, AHadło MŁakomowa, APykoszowa, PWiniarska, ASłoninowa. MJankiewiczowa, JWilgosiewicz, ChBieńkowski, ADomaszewska, AKozłowska, MJędrzejczyk, HKotarbianka, JTaborski, LZachara, SWeislak, LPiekarewicz, FrŻoń, JSzotowiczowa, WBuczkowska, MJankowiakowa, AHolda, AKijowska, MMisiowa, PBachta, JKoczoń, M ółkiewiczowa GPlaskurowa, Apolinarska, Libińska, EWirhowa, F Szymańska, JPająk, AMaterska, J M.Borwie, RTokarski, MIwanicka. Alumn SDygoniewicz, AMuchowiczowa, LBarczykowa, MWójcikiewicz, MPodchorecki, JTurek, N.N, M.P, Ferusiowie. AMurowska, WKowalskii, SSzelc, JDaroszówna, MAleksandrowiczowa, ASzewczykowa, MGroszkowa, JPrzezdzing, AWładysławska, BDorosz, MŚwitkowska, JHetnał, MFilipowska, EPaluch, T Adamiec, AHerman, MMielewska, BKowalikówna, JMitera, SDąbrowa, AGębara, KWacławkowa, JMrozowa, LStajniakowa, GRzeszótówna, WMackiewiczowa, JPączek, ASolska, AKras, ZGolenno, MZarzycka, JMazurkiewicz, M Spinertówna, JOleszek, Łukasiewiczowa, WKruczek, ZJeżewska, RJanicka, JHetnał, PBiałas, JNykiel, WPawlik, KSkowrońska, MMalik, SKargól, AKulik, LSzyszka. WŁukowska, EFrącz, RKciupowa, HSobczakowa, MLudwiczakowa. JGajda, LFormella, LJurczyk, Ks. Prob. Watulewicz, Wojtunik, K. W. Bardeccy, MWajda, ARóżycki, AŁopacińska, MRzurkówna, KOlechowska, M Michalik, MJakuszkowiak, KPykoszówna, em, dyr, BLisowska, MRewilak, L Kurzeja, MZbierzchowska, JSwarkówna, FFlak, JJanuszkiewicz, EŁuciowa, M Floorо, JJMusiałowie, TWójcik, SWojtunik, MStal, AŻurkowa, MSiwkowa, SS.Prezentki, HPorcek, KBednarz, MŁakomowa, KFruchtmanowa,BMejko, S Scoblowska, MWęklarowa, MKamperda. MŻurkowa, MRowadowska, EMateuszuk, JDyrda, BKozimor, NWiniarska, MZąbkowa, RHołodniak, RSobański,

MKruk, MŚwitkowska, RLach, MWójcikiewicz, SWiczkowski, ZAntoniewiczowa, FTomczykówna, SNowakowska, PStaniewska, Ks. Dziekan Jastrzębski, JDziedzic, MDrohojewski, RTokarski, AWikiera, HSzamowska, AChmielecka, MIwańska, ZRychlak, JBegusz, AŚwiterska, BBanasiówna, TBonia, JNowicka, JHajerowa, FGąsiorowki, PNagadowski, JGajewska, AKolaskowa, Z Chlebowska, ARutowa, AKamolówna, RStelmasczyk, WGłowacki, AKurasowa, JNamysłowa, MKaszelewska, RKusiowa, MStopczanka, RBolechowska, WMoczulska, JJagielska, RFilodowa, RJasonek, ERybianka, BDziedzic, WLubaś, MChwałek, EWilhelmi, JKrauzewicz, MŚwierczek, SGórowski, JPiekarska, N.N. Kościan, JBreń, AKania, LKwaśnicki, FZielińska, ASchwetz, ZLew, SAntaszkowa, MHodura, Siostra Józefa, SWłódarkiewicz, JStrączek, TSzadowie, EOrlańska, MDziurzyńska, MRelingerowa, Dr. ZTurecka, Ks. JChrobakiewicz, JChojnowski, SSyrek, TPiękoś, MWojciechowska, N N. Moszczenica, APutałowa, MTrojniak, AWrońska, MKenar, RKoronowa, EGzoppówna, KBorysewiczówna, JBorysewiczówna, MIwowska, WKloryga, APiekielniakowa, N.N Dębowiec, ATarasewiczówna, Służebniczki Bogarodzicy Kobierzyn, W Gaweł, Ks. Mgr. PPrzywaca, Inż. TBauer, ZZipperowa, Than, MŚwidówna, AZielińska, LCzernecka, KWiśniewska, ALimanowska, WGruc, MGóra, E Wirthowa, JWilk, MMichalska, AOlechno, ASchaller, Drzewieccy, ZCzechowicz, MKrausowa, ABuczyńska, MKonopka, ESzloch, JSowa, AKutacha. F Krańska, MLeitgebrowa, RTokarski, SNiepsujówna, SBrodowiczówna, AWargocki, JKniażyk, PZimnoch, SKostecka, JGodzwan, JIlkrewiez, EBorek, ADobreńko, ZCielakowa, Prośbowie, KZawiślak, AMorajko, MSchlarb, KSłuszkiewicz, JPelczar, MRyznerówna, KCibor, MPodhorecki, ALechojda, DGrzeszkiewicz, MŚwitkowska, Służebnice Miłości Bożej Chyrów, AWiśliński, ZSerafinowa, HMierzwiakówna, JMazurkiewicz, MRadomska, RKempa, KTworkówna, EZbożek, BSzczygielski, ASwarkówna, MWakowa, HPłaziakowa, M Krowicki, JStachurski, MJasiewicz, ABiela, HPaszko, AKordulowa, ASikorska, ACedzidło MMyszczyszyn, JWilgosiewicz, KPiechota, MMichalska, MKamińska, WMarć, EHałaj, TGrocholski, PBiałasowa, JSolibiedzianka, Miąskiewicz, Żyniewicz, ZGruszka, MSus, BWciurka, SRosik, WCzajka, SNowodworska, AOretkowa, STomaszkiewicz, KDzieniewiczowa, Bączarowa, RKubusowa, MJakubcówna, FDanioł, WWilk, ACiaćkowa, HSowińska, ARóżycki, EMatuszewska. KRohland, MBaronówna, AMatkowska, KPerzowie, APoczopska, E Oprzańska; OStaroń, EŻebrak, MZabielna, MKowalczyk, MWawrzyniakowa, JBabnia, EBanasiak, TMicewiczowa, WDudzik, MŚwięs, AMieczyńska, JWitlicka. ATompolska, JKorbiel, MŚwitkowska, WKolarzowa, SSamocka, LMaczugowa, AChmielecka, RTokarski, MMichalska, KSzałkowska, na witraże K Borecka,

Na „chleb codzienny“, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli

MKrausowa, SSamocka, MSühsowa, ALechojda, ZStachyra, NŚwitkowska, W Sulichowa, RKempa, Z Chrapek, A Małysz, A Jędrzejkówna, Z Kisiołkowa, MŚwitkowska.

Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze:

MLeitgeberowa, MWąsowiczowa, MŚwitkowska, MWójcikiewicz, JMaszczykówna, MKrowicki, KGaworska, N. N. MWójcikiewicz, MŚwitkowska.

Najserdeczniej dziękujemy wszystkim Ofiarodawcom. W modlitwach naszych polecamy Ich codziennie opiece Matki Boskiej Saletyńskiej.



Corps, rodzinne miasteczko Maksymina i Melanii.

Odpowiedzi redakcji.

Kuczyna A. Rat. Bardzo dziękujemy za gorliwą pracę. Niestety, takich legitymacyj ze względów zasadniczych nie wydajemy. *Bidaczów.* Prosimy o dalsze szerzenie nabożeństwa do Matki Boskiej Saletyńskiej. O zdrowie i pomyślne ułożenie spraw domowych będziemy się modlić przed ołtarzem Maryi. *Słoboda* Msza św. w podanej intencji już odprawiona. Na postawione pytania nie daliśmy odpowiedzi, gdyż uważamy, że sprawy sumienia wygodniej jest inną drogą załatwić. *Śniatyn*: Zelatorkom: Marii i Weronice, za trudną współpracę na kresach Polski, składamy wielkie Bóg zapłać.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"

miesięcznik zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej. Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł., za granicą 3 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Adresować: Redakcja „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej". Dębowiec, pow. Jasło, woj. krakowskie. — P. K. O. nr. 416.132

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w drukarni własnej